Rok IX. Kraków, Sobota 23 Kwietnia 1904. Nr. 17.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Zdrowie dla osobistego i narodowego szczęścia potrzebne.

— Czy słyszeliście Janie o nieszczęściu jakie spotkało Błażejów? Oto jedyna ich córka Anna zmarła wczoraj o godzinie 8 wieczór. Jeździł z nią wprawdzie Błażej od doktora do doktora, ale każdy wzruszywszy tylko ramionami, powiedział: zapóżno już mój gospodarzu! zapóźno! Okrutnie teraz desperują ojcowie, i dałby Bóg, żeby się choć z tego sami nie rozchorowali — rzecze Grzegórz.

— Oj! bo też to jest za czem zawodzić — wtrącił Ambroży. Dziewczysko — kieby krew i mleko, przed niespełna rokiem zdrowe jeszcze a silnie jak dąb zbudowane, a takie darte do roboty, że najlepszemu chłopu dorównało — zmarło podobno na suchoty.

— Tak to! tak! moje chłopy — rzecze, głęboko wzdychając Jakób. — Jeśli zachoruje nam, czego nie daj Boże, b y d l ą t k o, zaraz szukamy doktorów, radzimy, co możemy. Gdy jednak spuści Pan Bóg słabość na człeka, to ponajwiększej części zdajemy się na wolę bożą. Żądamy poprostu cudu od Pana Boga — niepomni, że na to przecież mamy rozum i mienie, by się ratować w słabości.

Pismo św. tak mówi o lekarzach: »Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem go Najwyższy stworzył. Bo od Boga jest wszelkie lekarstwo. Nauka lekarzowa podwyższy głowę jego, a przed obliczem wielkich panów chwalon będzie. Najwyższy stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził. I dał ludziom umiejętność Najwyższy, aby był uczczon w dziwach swoich. Aptekarz uczyni lekarstwo słodkie i maści zdrowe uczyni, a nie będzie końca pracom jego. Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a On cię uzdrowi. Daj miejsce lekarzowi, albowiem go Pan stworzył, a niech nie odchodzi od ciebie, boć prace jego są potrzebne«. *(Ekl. 38, 1—13).*

Nie »wyliże« się z choroby jeden, drugi i trzeci wnet, dalejże dopiero za *doktorami, ale nie tymi, którzy całe lata stracili na nauce, na rozpoznawaniu każdej najmniejszej żyłki, każdego nerwu, każdego narządu wewnętrznego w grzesznem cielsku naszem, którzy wiedzą o każdym jego prawidłowym układzie lub zboczeniu.* — Sztukę lekarską do takiej już dziś doskonałości doprowadzono, że nawet zbolałą część żołądka wyciąć zdołają, przebite serce w żywym człowieku czasem zeszyć potrafią, ale w nią — wierzyć nie chcemy z braku oświaty, lecz za to wierzymy, że *ten lub ów domorosły, ciemny jak tabaka w rogu, chłop-doktór, ta lub owa babka-lekarka. zażegnaniem, posmarowaniem, podźwignięciem jakiegoś tam „kupru“ niejednego wyleczy.*

Gdybyśmy więcej czytali książek, nie o »pięknej Magelonie« albo »królowej Sabie«, ale »Co robić, gdy kto zachoruje«, »Domowy poradnik lekarski«, »O pielęgnowaniu zdrowia«, »O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas choroby«, w każdej niemal czytelni ludowej się znajdujących, tobyśmy wiedzieli, że zakatarzenie zupełnie zaniedbane, nieleczone zapalenie płuc i t. d., przyprawić nas mogą nawet o wielką a straszną chorobę suchot, przez lekarzy gruźlicą zwanych.

Wtedy nie pilibyśmy psiego sadła, nie używali okowity z tłuszczem, nie przykładali na piersi smrodliwych a świeżo z królika, zająca lub kota zdjętych skórek i t. p. śmiesznych, obrzydliwych wprost zabobonnych środków, ale bieglibyśmy wprost do leka-

karzy uczonych, a nie do różnych zażegnywaczy, owczarzy i t. p. doktorów — wydrwigroszy — szarlatanami zwanych. Pomyślcie tylko, co powiedzielibyśmy o rolniku, któryby do naprawy z kołem biegł do adwokata i przeciwnie ten ostatni udawał się o poradę prawną do wieśniaka, czytać i pisać nie umiejącego. Ogłosilibyśmy ich za niespełna rozumu, za prostych waryatów. Aczkolwiek wszyscy tak myślimy, to przecież jota w jotę tak a nie inaczej postępujemy. Śmieszne to doprawdy, bolesne nadzwyczaj a jednak prawdziwe!

Setki tysięcy kobiet naszych (według zdania jednego z lekarzy na 100 kobiet, 80 kobiet nie jest zdrowych) więdnie w oczach, z wycieńczenia wpada w suchoty, z powodu wielu napozór niewinnych słabości kobiecych, a czyż pomyśleliśmy o wysłaniu ich do lekarza? — nie. Bo tam wydawszy kilkadziesiąt groszy za wizytę, odzyskaćby mogły przy użyciu prostych środków, jak kąpiel z kory dębowej i t. d. gruntowne zdrowie, siły do pracy, swobodę umysłu, tak wielce *potrzebną do miłego pożycia w małżeństwie i dobrego wychowania dzieci.* Gdybyśmy tylko pomyśleli, ile to dziatek przedwcześnie zostaje sierotami, ile marnieje, ile w ostatniej nędzy schodzi z tego świata — tobyśmy inaczej czynili z pewnością.

Doktór nie jest Duchem św., nie jest Bogiem, by cię wyleczył wówczas z ciężkiej słabości, gdy śmierć stoi na karku a dusza jedną nogą przed tronem Najwyższego Sędziego. Chciej jednak wierzyć, miły bracie, że porada lekarska z pewnością wyda pożądany skutek, jeżeli w samych początkach udasz się do doktora. Bierzmy w tym wypadku przykład z żydów, którzy mimo, żeby za groszem nawet do piekła poszli, całe nieraz majątki tracą dla odzyskania zdrowia.

Stół, u którego jednę nadtrącono nogę, łatwo poprawi stolarz, gdy jednakże braknie wszystkich nóg, nie wypadnie nic innego z nim uczynić, jak rzucić do rupieci.

Słyszymy dość często: »był u lekarza a nic mu nie pomógł, owszem jeszcze gorzej się zrobiło choremu«. Niepomógł — bośmy rad jego nie przestrzegali należycie, a co gorsza udali się zapóźno, gorzej się nawet zrobiło — bo lekarstwa przepisanego nie używaliśmy, jak nam wskazano.

Zresztą wydaje się niejednemu, że po użyciu lekarstwa — naraz ozdrowieje, tymczasem skutkiem tego nieraz jeszcze wcześniej śmierć nastąpi. Pamiętajmy, że jeżeli choroby jakiejś zaraz w początkach się nie wykorzeni, to później nawet najmądrzejszy lekarz nie da jej rady.

Pan Bóg ze swej szczodrobliwości użycza nam darów swoich nie po to przecież, aby człowiek marniał przedwcześnie, ale umiał ich użyć rozsądnie. Na razie żałujemy paru groszy na lekarstwo, gdy jednak śmierć zblizka zajrzy nam w oczy, nawet cały majątek byśmy oddali, za kapinę zdrowia. Zresztą bogactwo, majątek łatwo odzyskać przy dobrem zdrowiu, zaś zdrowia, owego nieoszacowanego skarbu tu na ziemi, chyba nie tak prędko. Lepiej nędznemu wyrobnikowi z dobrem zdrowiem, niż bogaczowi — bez niego.

»Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody,
I dar urody,
Dobre są, ale
Gdzie nie masz siły.
I świat nie miły«. —

woła wielki poeta polski Jan Kochanowski, żyjący przeszło przed 300 laty.

Zwalczając śród braci włościan zakorzeniony zwyczaj zabobonnego się leczenia, przestrzegajmy jedni drugich przed nałogowem *puszczaniem krwi*, bez porady lekarza. Pouczajmy tych nierozważnych, że postępek taki jest grzechem przeciw 5 przykazaniu bożemu, jest przedwczesnem kopaniem sobie grobu.

Jeszcze raz mówię, bierzmy przykład ze żydów, a nie będzie wśród nas tylu chyrlaków, w których zaledwie duch się plącze. Pomnijmy, że siła żywotna narodu w nas leży. Silni na ciele potrafimy w trójnasób odzyskać to, cośmy w potrzebie na poratowanie zdrowia wydali; silni na duchu, bo tylko »w zdrowym ciele, zdrowy duch mieszka« potrafimy wśród dzisiejszego zmateryalizowanego społeczeństwa wyrobić dla swego stanu wieśniaczego przynależny szacunek, potrafimy jako prawi katolicy-Polacy mężnie stawić czoło zewsząd na nas godzącym nieprzyjaciołom. *Szczepański Franciszek.*

Co słychać w świecie?

Rzym. We środę przyjmował Ojciec św. na posłuchaniu uczestników zjazdu gregoryańskiego oraz pielgrzymów przybyłych z Lotaryngii.

Francya. Wiele Rad jeneralnych uchwaliło protest przeciwko usuwaniu obrazów świętych i krzyżów ze sal sądowych. Rada jeneralna dolnej Loary, obradująca w Nantes, uchwaliła krzyż usunięty ze sali sądowej, umieścić w swej sali posiedzeń.

Adwokaci w Rennes wezwali ludność, aby z powodu usunięcia krzyżów ze sal sądowych przybywała na nabożeństwa żałobne.

Hiszpania. Podczas procesyi przyszło w Madrycie w poniedziałek do demonstracyi przeciwko Kościołowi. Kilkudziesięciu wichrzycieli poczęło wznosić okrzyki na cześć wojska. Gdy padło kilka strzałów, powstał ogólny popłoch. Demostranci rzucali kamieniami do okien burmistrza. Policya musiała dać ognia

i raniła kilka osób. Nie obeszło się także bez licznych aresztowań.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że rzeka Ohio wylała. Powódź pochłonęła już cztery ofiary z ludzi i wyrządziła ogromne szkody. Koleje są zalane na kilkaset kilometrów. Woda zatopiła kilka kopalń węgla, kilkanaście fabryk i pozrywała kilkadziesiąt mostów żelaznych.

Turcya. O trzęsieniu ziemi w wilajecie kosowskim dnia 4 b. m. nadeszły do Konstantynopola dopiero teraz urzędowe wiadomości. W miejscowości Kazas, Osmanje, Koczana i Skoplii wyrządziło trzęsienie znaczne szkody. Trzydzieści wsi zupełnie zniszczonych. Dotąd zgłoszono, że 37 osób zginęło, a 28 jest rannych, ogólna liczba ofiar jest jednak znacznie większa.

Ołomuniec. Arcybiskupem ołomunieckim został mianowany biskup berneński X. Bauer.

Z Bałkanu. Przywódcy powstańców oświadczyli, że chcą się poddać. Hilmi basza zapewnił im wolność. W ten sposób powstanie Macedończyków się zakończy.

Wojna na Wschodzie.

Klęska Rosyan na morzu. Japończycy wywabili flotę rosyjską do walki na otwartem morzu. Admirał floty rosyjskiej Makarow wdał się we walkę, która skończyła się okropnem nieszczęściem. Wielki okręt, na którym znajdował się Makarow ze sztabem wojennym, został przedziurawiony torpedami i zatonął wraz z załogą. Z wyjątkiem kilkudziesięciu silnych pływaków, zginęła cała załoga okrętowa około 900 ludzi z admirałem floty Makarowem. Wielki książę Cyryl, blizki krewny cara Mikołaja II. jest ciężko ranny. Rosya poniosła wskutek śmierci najzdolniejszego dowódcy floty, nieobliczoną stratę.

Straty Japonii w tej walce są także znaczne. Admirał Togo stracił jeden krążownik i jeden torpedowiec ze swej floty; krążownik zatonął wskutek wybuchu podwodnej miny.

Zwycięzkie utarczki Rosyan na lądzie. Oddział strzelców rosyjskich przeszedł w nocy dnia 8 b. m. rzekę Jalu i zbliżył się do wyspy Somalinde, gdzie napotkał patrol japoński w sile 50 żołnierzy, wysiadających właśnie z trzech łodzi. Strzelcy pozwolili im wylądować, poczem dopiero rozpoczęli ogień. — Prawie wszyscy Japończycy zginęli albo utonęli. Po stronie Rosyan nie było strat.

Ataki na Port Artura. Donoszą, że Japończycy wysadzili wojsko na ląd przy porcie Artura. W krótkim czasie należy spodziewać się zwycięzkiej walki Japończyków i zdobycia portu.

Petersburg. Na dworze cara zmniejszono wydatki na utrzymanie, aby za oszczędzoną sumę powiększyć zasiłki na wojnę. — Mówią, że car zażądał zwrotu 800 milionów rubli, które złożył w pewnym banku zagranicznym.

Nowy admirał. W miejsce Makarowa, został mianowany admirałem floty rosyjskiej Skrydłow, który za 4 tygodnie przyjedzie na Wschód.

Cierpienia Biskupów polskich za wiarę i ojczyznę.

(Ciąg dalszy).

Wygnanie arcybiskupa Felińskiego.

Arcybiskup warszawski X. *Zygmunt Szczęsny Feliński,* to także postać wielka w dziejach kościoła i Ojczyzny. Za młodu bierze udział w powstaniu r. 1848 w bitwie pod Miłosławiem, później przebywa w Paryżu, gdzie na jego rękach kończy żywot doczesny Juliusz Słowacki. Wyświęcony na kapłana pracuje jako profesor akad. duch. w Petersburgu. Arcybiskupem warszawskim zostaje w r. 1862 na krótki czas przed powstaniem. Wybuch powstania wywołał niesłychane gwałty moskiewskie. Patrząc na cierpienia swego narodu, dotknięty żywo okrucieństwem wroga, zdobywa się na krok śmiały i niebezpieczny, ale godny katolickiego i polskiego biskupa. Pisze list do cara Aleksandra II., w którym z całą powagą swego urzędu powiada, że ucisk narodu polskiego doszedł do tego stopnia, iż go same poszczególne ustępstwa nie zdołają usunąć, trzeba dać narodowi niezależność całkowitą. »Krew się leje strumieniami« — są słowa listu — »a represya (kara) zamiast zatrważać umysły, zwiększa ich oburzenie. Błagam Waszej cesarskiej Mości w imię litości chrześcijańskiej i w imię interesów obu krajów, abyś położył kres owej wojnie exterminacyjnej. Instytucye nadane przez Waszą carską Mość są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego«.

Za to jest zawezwany przed cara i miał się z nim widzieć w Gatczynie. Gdy tam przybył, polecają mu wytłomaczyć pisemnie, dlaczego korespondował ze Stolicą św. bez pozwolenia rządu i dlaczego napisał ów list, który już był nabrał europejskiej sławy.

Odpowiedzią cesarza na tłomaczenie się Arcybiskupa był rozkaz wywiezienia go do Jarosławia. Tam przez 5 miesięcy nie płacą mu pensyi, chcąc go zmusić do rezygnacyi z katedry warszawskiej, oczywiście nadarmo. Dopiero po 20 latach wskutek układu Rzymu z rządem rosyjskim, arcybiskup dla dobra swej dyecezyi, której do końca życia już ujrzeć nie miał, rezygnuje, poczem go puszczają na wolność. Wróciwszy do Polski osiadł zrazu w Czerniowcach, potem w Dźwiniaczce na Podolu galicyjskiem. 17 września 1895 umiera świątobliwy starzec w pałacu biskupim w Krakowie w przejeździe z kąpiel. — Jako pisarz pozostawił dużo dzieł: Konferencye — Pa-

ulina, córka Ewy Felińskiej — Wiedza chrześciańska i bezbożna wobec zadań społecznych — Wiara i niewiara. Założył też pożyteczne zgromadzenie żeńskie zakonne pod nazwą »Rodzina Maryi« znane we wschodniej Galicyi i na Bukowinie i Pamiętniki w 2 tomach.

Wygnanie biskupa Rzewuskiego.

Po wywiezieniu arcybiskupa Felińskiego rządzi dyecezyą warszawską z jego polecenia *X. Rzewuski* ogłoszony przez papieża biskupem sufraganem warszawskim tegoż roku. Uśmiecha mu się infuła biskupia, sakry jeszcze niema, a może i następstwo na stolicy arcybiskupiej warszawskiej, gdyby szedł na rękę rządowi. Cóż czyni X. Rzewuski? Zaraz nakazuje modły za wygnanego pasterza i żałobę kościelną i to była pierwsza jego wina wobec rządu. Za nią idzie druga wina. Nie chce na rozkaz hr. Berga wydać listu do duchowieństwa po myśli rządu i podpisuje z duchowieństwem warszawskiem adres do rządu, za przywróceniem wygnanego arcypasterza i wolnością wiary dla Unitów. Trzecia wina, że nie chce uznać biskup Rzewuski kasaty wielu klasztorów, jakiej dopuścił się bezprawnie rząd rosyjski. Za to skazany na banicyą. W nocy z 26 na 27 października kiedy X. Rzewuski pisał żywot jednego świętego, zjawia się w jego mieszkaniu żandarm moskiewski i zapowiada, że za godzinę wywieziony będzie do Astrachania. Długie lata wygnania, bo przeszło 20 lat przepędza tam na modlitwie, pracy literackiej i niesieniu pomocy miejscowemu proboszczowi.

Uwolniony w r. 1883 dobrowolnie bawi tam jeszcze lat cztery, aż w lecie r. 1887 przyjeżdża do Krakowa i tutaj w pięć lat umiera, pochowany na krakowskim cmentarzu. Bardzo dużo dzieł treści religijnej przetłumaczył na język polski.

Wszystkich trzech Biskupów wyznawców widział Kraków po powrocie z wygnania, widział i budował się nimi. Wywiezieni w sile wieku męskiego wrócili starcami; wygnanie trwało lat 20! Ale co można było u nich podziwiać, to przedziwną prostotę i skromność i słodycz w obejściu. Ani cienia pychy, ani cienia lekceważenia drugich, choćby i najmłodszych. Biskup Krasiński n. p. lubił rozmawiać na plantach krakowskich z małemi dziećmi i słodycze im rozdawał.

A jednak mieli za sobą tyle zasług w obec Kościoła i całego narodu polskiego. Wyrośli wysoko ponad ogół społeczeństwa, godnością i męczeństwem długoletniem i znacznym talentem pisarskim.

Uczmy się stąd, że prawdziwa wielkość, zdolność i zasługa nie stroi się w pawie pióra głupiej pychy, ale idzie w parze z prostotą i pokorą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Budapesztu.

Dawniej było tutaj koło 20 tysięcy robotników polskich. Dziś jest mniej, bo roboty nie ma tyle, ale zawsze będzie jeszcze kolo 10 tysięcy. Po większej części pracują w cegielniach a także we młynach i fabrykach. Za robotę płacą dziennie po 2 kor. a we młynach do 2 kor. 30 h. We młynach jedna niedziela wolna, a w drugą trzeba robić. W cegielniach jest niedziela wolna. Polaków do roboty niechętnie przyjmują, bo popierają swoich ludzi — chyba tam ich przyjmują, gdzie robota ciężka i gdzie Madziar robić nie chce. Ja sam robiłem w jednem miejscu 4 lata, a teraz mnie oddalono, podając za powód, że tak ministeryum nakazało. Polskich księży tu nie ma, ale są słowaccy, z którymi się rozmówić można, zwłaszcza, gdy się tu dłuższy czas pobędzie. Ale to smutno wyznać, że polscy robotnicy tu o P. Bogu zapominają i ani raz na rok do spowiedzi nie idą. Tak samo zapominają o przykazaniu, które nakazuje słuchać mszy św. w niedziele i święta. A przecież sposobności po temu jest dosyć, bo msze św. odprawiają się po kościołach już od godziny szóstej lub nawet piątej rano aż do południa. Kazania głoszą tu tylko po madziarsku. W jednym tylko kościele są kazania słowackie a w drugim jest słowackie co dwa tygodnie. Mamy tu i polski kościół, ale księdza polskiego nie ma, tylko słowacki. Po południu śpiewają w nim Polacy polskie pieśni — ale niezawsze ma kto śpiewać. Tego roku w poniedziałek wielkanocny był kościół zamknięty, bo nikogo nie było. — Co dwa lata przyjeżdżają tu polscy misyonarze. Mnie się tu bardzo przykrzy i radbym wrócić do kraju. J. Z.

ROZMAITOŚCI.

Z życia Ojca św. Piusa X. Było to w roku 1888. Właśnie na ten rok przypadały sekundycye Leona XIII. W bazylice św. Piotra dwaj dostojni duchowni zetknęli się ze sobą; jeden był prałatem i kanonikiem bazyliki watykańskiej, drugi piastował godność biskupa we Włoszech, a przybył do Rzymn, aby wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. Prałat gotował się do Mszy św. i rzucał wokoło siebie niespokojne spojrzenia, napróżno szukając ministranta. Tuż obok klęczał biskup i modlił się, ale mimo to dostrzegł zakłopotanie kanonika i domyślił się powodu, więc zbliżył się dyskretnie i z wielką prostotą spytał:

— Czy ksiądz prałat pozwoli, abym mu posłużył do mszy św.?

— Nie, nie mogę zgodzić się na to. Służyć do mszy, to nie jest rzecz biskupa.

— Owszem, owszem, ja z pewnością dobrze się spiszę.

— Nie wątpię o tem, ale uprzejmość Waszej biskupiej mości zanadtoby mnie upokarzała.

— Tylko bez skrupułów. Naprzód, do ołtarza. Proszę rozpocząć *Introibo*...

Wobec tej stanowczosci trzeba było ustąpić. Przy pomocy ministranta monsignor odprawił mszę św. z widocznem wzruszeniem, a wróciwszy do zakrystyi z żywością włoską dziękował za niespodziewany i niezasłużony zaszczyt, jaki go spotkał.

Celebransem, o którym mowa, był ksiądz Radini Tedeschi, wówczas kanonik u św. Piotra; jego zaś przygodnym ministrantem był ówczesny biskup Mantui, a dziś Ojciec św. Pius X.

Rozważcie i korzystajcie ze sposobności. Od 1 maja do końca tego roku można przedpłacać „Prawdę" za 2 korony. Dodaję przedpłacać, to znaczy **z góry zapłacić.**

Każdy nowy prenumerator otrzyma w dodatku zadarmo **„Słowo Boże"**, za zniżoną cenę **kalendarz** na rok 1905 i obraz kolorowy prześliczny Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, na pamiątkę jubileuszu.

Kto zapłaci z góry 3 korony, otrzyma nadto 5 książeczek z biblioteki „Prawdy" z kolorowym obrazkiem. Posyłajcie gazetę i „Słowo Boże" swym dzieciom za granicę jako stróża anioła.

Nasi Książęta-Biskupi już wyjechali do Rzymu i czekają na pielgrzymkę polską, która u stóp Ojca św. złożyć ma w imieniu kraju naszego i narodu polskiego hołd czci i przywiązania do Głowy Kościoła katolickiego.

„Ze Saksów" wrócił do Krakowa w tych dniach robotnik Fedko Senek. Z początkiem marca wybrał się z innymi do Saksonii. Tam nie znalazł zarobku. Koledzy jego mieli pieniądze i wrócili zaraz do domów. Ale Senek i dwaj inni będąc bez grosza, musieli zostać i znaleźli pracę u jakiegoś Niemca. Ale bardzo ciężko musieli pracować, a jako pożywienie dostawali dwa razy dziennie kawę i po kawałku chleba. Nie mogli więc tego przetrzymać i uciekli. Szli do domu o żebranym chlebie. Koledzy Seneka rozchorowali się i leżą w szpitalu w Dreźnie, a Senek doszedł do Białej — już okulawiony — stąd zaś policya dała mu bilet kolejowy do Krakowa. Senek całą winę zwalał na gazety ruskie, które ich do wyjazdu namawiały.

Spółka mleczarska w Królówce (pow. bocheński) liczyła z początkiem tego roku 272 członków czyli dostawców mleka. Przeszłego roku przerobiono 305.437 litrów mleka, wyrobiono 11.935 kg masła. Na rzecz budowy nowego kościoła paraf. ofiarowała Spółka **1189 koron 85 hal.** Resztę swych zysków w wysokości 3669 kor. 55 hal. rozdzielono pomiędzy członków i złożono do kasy jako fundusz rezerwowy Spółki. Znowu dowód, jak pożyteczną jest gminie i parafii Spółka mleczarska.

Pożar. Dnia 16 kwietnia b. r. o godz. $9^1/_2$ wieczór spalił się dom, własność dwóch szwagrów zagród w Frydrychowicach, przyczem jeden został poparzony jak oknem uciekał z palącego się domu. Także spalił się roczny buhaj, i samora. Nie wiele co się dało uratować, ponieważ gmina nie posiada ani jednej sikawki, a z konewki woda do ognia nie doleci, tylko się wyleje napróżno. Ubezpieczone nie było, przyczyną pożaru podpalenie.

Nowa ochronka dla małych dzieci powstaje w Dobczycach. Znaleźli się dobrodzieje, którzy nie szczędzą grosza na ten piękny i wielce pożyteczny a patryotyczny cel i złożyli już 2716 kor. 69 hal. na założenie ochronki. Więc myśl zakładania ochronek szerzy się u nas dzięki Bogu coraz bardziej.

Związek katolickich krawców w Krakowie zrobił znowu jeden krok naprzód. Upiększył swoją wystawę, pracownię przykrawaczy, lokal dla gości, kancelaryę swoją odnowił, sprowadził fachowych krawców, zaopatrzył się w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych. Nie ma więc potrzeby kupować gotowych ubrań u żydów lub Niemców, ale ubrać się można w Związku, by popierać przez to swoich rzemieślników.

Szkoła gospodyń wiejskich w Abligowej (koło Łańcuta) powstała przed trzema laty za staraniem Rady powiatowej w Łańcucie. Jestto bowiem bardzo ważna sprawa dla całego ludu, ażeby córki włościańskie mogły się nauczyć dobrego w domu gospodarowania. W tej właśnie szkole uczą się hodowania bydła, trzody i drobiu, obchodzenia się z nabiałem, pieczywa, gotowania zdrowych i smacznych potraw, prania, prasowania, szycia i robót ręcznych, ładu i porządku domowego. Garnąć się więc lud do tej szkoły powinien i nią się interesować, a posłowie nasi w sejmie i parlamencie powinni pamiętać o tej szkole i kołatać dla niej o większe zapomogi pieniężne.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. W Krakowie odbył się w dniach 16 i 17 (w niedzielę) targ na bydło rozpłodowe. Czy to nie jest rzeczą smutną i oburzającą, że katolicy urządzają w niedzielę targ na bydło? Czyż od poniedziałku do soboty mało jest czasu na targ? Jeżeli panowie, urządzający na swe bydło targ w niedzielę, dnia świętego nie chcą święcić, to niech sami prowadzą bydło na targ, ale innych niech do tego nie zmuszają!

Ludowcy i lud w powiecie myślenickim. Przed kilku laty, nim jeszcze ludowcy obsiedli Radę powiatową w Myślenicach, gdy się zdarzył taki głodowy rok jak obecny, Wydział powiatowy sprowadzał wagonami kukurudzę, nawozy sztuczne, nasiona koniczyny, ziemniaków i t. p. wprost ze źródła; wystarał się o zniżkę kolejową do przewiezienia tych rzeczy i sprzedawał je po cenie kosztów; przez to zmuszeni byli żydzi handlarze swoje zbyt wygórowane ceny natychmiast poniżać. Tego roku zacierają ręce z radości, bo nie mając takiej konkurencyi jak dawniej, potroili ceny ci handlarze żydowscy, a przytem przed każdym jarmarkiem zlewają kukurudzę obficie wodą, aby jej przybyło na miarze lub wadze. Żali się lud, że taka kukurudza namoczona wkrótce pleśnieje i gorzknieje, a jednak musi taką jeść i drogo przepłacać. Ludowców to zaś nic nie obchodzi; oni wtenczas dopiero rozwiną swoją gorliwą czynność, gdy się przybliżą wybory do Rady państwa, do Sejmu i do Rady powiatowej. Powiatowy prezes ludowców nagabywany o to, aby wdrożyć ratunkową akcyę jak bywało dawniej, odrzekł, że to jest kłopot dla funkcyonaryuszów powiatowych. A czy to nie jest większy kłopot dla chłopa, jeść zgorzkniałą kukurudzę żydowską a dla nich płacić dodatki powiatowe na stałe miesięczne pensye a czasem i na dodatki drożyźniane? A mają czasu podostatkiem, skoro jednego z nich, Jana Fudalego dróżnika powiatowego, oddał Średniawski Stapińskiemu do roznoszenia po wsiach jego gazety przez biskupów zakazanej („Przyjaciela ludu"), która od dłuższego czasu wyśmiewa i wyszydza list pasterski biskupa tarnowskiego Dra Wałęgi. Członkowie Rady powiatowej myślenickiej nieludowcy, powinniby zapytać Pana Prezesa powiatowego Stolarskiego, czy ten dróżnik powiatowy Fudali nie ma już żadnej roboty przy drogach, że włóczy się po wsiach z gazetą Stapińskiego i rozrzuca takową za bezcen? W takim razie trzeba go oddalić, albo niech mu płacą pensyę miesięczną Stapiński i Średniawski ze swojej kieszeni, skoro im służy do ich celów partyjnych, nie zaś z funduszów powiatowych, na które nie sami tylko ludowcy płacą podatki, ale wszyscy w powiecie, bo to jest krzycząca niesprawiedliwość.

W zimie przyjechał do Myślenic Stapiński, zdawało się, że w tym celu, aby zorganizować z ludowców powiatowy zarząd Kółek rolniczych. Byłoby bardzo potrzebne, aby sklepiki wiejskie w powiecie miały jeden wspólny magazyn do kupowania towarów, na wzór Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie i nie potrzebował każdy osobno pła-

cić furmankę i przywozić towary od żydów z Podgórza lub z Krakowa; ale pokazało się, że ten główny przyjaciel ludu nie zajmuje się takiemi drobiazgami, tylko wielką polityką i przyjechał uszczęśliwić ludność swoją gazetką, więc rozszerzać ją w powiecie i na tem koniec.

O Wadowicach nie wszystko złe trzeba pisać, trafi się też i coś dobrego, to czemuż z tego nie korzystać, aby się podzielić z czytelnikami „Prawdy".

Choć drogi pozostające w opiece powiatu są straszne do przebycia, mimo krociowych nakładów a złej gospodarki, choć organista w Wadowicach niema gdzie mieszkać, to za to, powiązały się różne Towarzystwa, które chcą spieszyć z pomocą biednej ludności, dźwignąć ją materyalnie, i wyrwać ją ze szponów żydowskich.

Jest Towarzystwo rolniczo gospodarcze, które dostarcza dobrych nasion i nawozów sztucznych pod gwarancyą uczciwości. Towarzystwo to położyło niespożyte zasługi dla powiatu, stało się ogniskiem, w którem skupiają się potrzeby i pragnienia rolników, bo tam znajdą swoje zadowolenie. —

Jest Towarzystwo ogrodnicze. Wydzierżawiło spory kawał ziemi, sprowadziło fachowego ogrodnika, ziemię przemieniło na ogród szkółek drzew owocowych, i już na ten rok miało do pozbycia 3000 sztuk szczepków szlachetnych. Niestety mało kto wie o tem Towarzystwie, więc na 3000 sztuk było rozebrane ledwie sztuk 300, a reszta rośnie i ziemię zastępuje, choć warunki nabycia najłatwiejsze, bo jabłonie i gruszki po 80 hal. dla każdego, a po 60 hal. dla członków, — śliwki zaś po 60 hal. dla każdego a po 40 dla członków, a szczepki są czteroletnie piękne i silne, umiejętną ręką hodowane, ogród zaś leży w pobliżu kasarni na drodze najwięcej uczęszczanej w stronę Kalwaryi i Suchy. — Prawda, rok ten wyjątkowy i rolnik więcej musi myśleć o tem, co dać dzieciom jeść i najczęściej niesie z miasta chleb oraz inną żywność do domu, ale przecie zamiast odwiedzać te brudne karczmiska, które jak silne forty strategiczne opanowały wszystkie drogi i bronią przejazdu i nęcą do siebie ogromnemi napisami „piwo prosto z lodowni" z którego potem rozszerzają się katary żołądkowe, skir. zapalenia narzędzi oddechowych, albo też zwiastują „wszelki trunek" w najobrzydliwszy sposób fabrykowany po cenach najprzystępniejszych — więc zamiast odwiedzać te karczmiska, na „granicy", na „dolinie", na „Mikołaju" i t. d, to czyżby nie lepiej było wziąść szczepek z ogrodu za 20 lub 30 ct. i zanieść dzieciom prezent: macie tu dziateczki, pielęgnujcie, ta jabłoń wiele korzyści wam przyniesie i zaspokoi wasze pragniunie i ochroni od wiatru waszą strzechę a czasu ognia nie dopuści, by się pożar rozszerzył.

Jak to miło czytać, że po niektórych wsiach odbywają się uroczyste sadzenia drzew owocowych, z procesyą, z przemową. Gdzie szkoła zrozumiała swoje zadanie, tam łatwo to przeprowadzić, tam nauczyciowi wszyscy dopomogą.

Ale boję się, drodzy czytelnicy, że was znudzę, więc na teraz niech choć tyle wystarczy,a którzy jesteście bliżej Wadowic, z ciekawości zaglądnijcie do ogrodu powiatowego, ogrodnik bardzo grzeczny człowiek, napatrzycie się jego robocie, a ręczę, że żal wam będzie stamtąd odejść, nie kupiwszy jednego lub dwóch drzewek.

Żeby to inne gazetki umieściły wiadomość o tem Towarzystwie — zamiast dogryzać sobie na temat, kto zwycięży Moskal czy Japończyk, a większa byłaby z tego korzyść.

Wasz.

Gazeta mleczarska zaczęła wychodzić od dnia 15 kwietnia b. r. Pisać będzie o tem wszystkiem, co dotyczy mleczarstwa. Będą opisy nowych maszyn i narzędzi mleczarskich, będą sprawozdania poszczególnych mleczarń, pytania czytelników i odpowiedzi, drobne wiadomości, przegląd czasopism i książek odpowiednich, wreszcie wiadomości handlowe. Redaktorem pisma będzie Zygmunt Ihnatowicz, krajowy instruktor mleczarstwa. Gazeta ta wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Roczna przedpłata wynosi 6 koron. Adres gazety: we Lwowie, Gmach sejmowy.

Włościańskie Spółki mleczarskie powinny ją sobie zaprenumerować i na zebraniach swoich ją czytać.

Patryotyzm złodzieja japońskiego. Gdy wieść o pierwszem zwycięstwie floty japońskiej rozeszła się po kraju, czczono dzielność japońskiej floty nadzwyczaj uroczyście i wesoło. W owacji tej brał także udział w mieście Osaka artysta dramatyczny Kawakami. — Podczas gdy entuzjastycznie wykrzykiwał „banzai" (niech żyją), skradziono mu zegarek. Zegarek ten był darem cara dla artysty, który swego czasu w swej podróży artystycznej grał także na dworze petersburskim. Wartość zegarka wynosi mniejwięcej 1000 yenów. Gdy spostrzegł, że zegarek mu skradziono, rzekł Kawakami, że nie ubolewa nad stratą zegarka, a nawet cieszy się, iż w ten sposób pozbył się tej „rosyjskiej" pamiątki. Trzy dni potem przybył do hotelu w Osaku pewien Japończyk i oddał paczkę dla Kawakami. Po otworzeniu paczki znaleziono w niej zegarek wraz z dopiskiem, że „złodziej z zegarkiem, na którym się znajduje portret cara, nie wie, co począć".

Z krakowskiego towarzystwa chowu drobiu, królików i gołębi. Pierwsze walne zgromadzenie w sali Magistratu odbędzie się 23 b. m. z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu, 2) sprawa przystąpienia do krajowego towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, 3) wybór wydziału, 4) wnioski i interpelacye.

Powieści „O Grób Zbawiciela" wyszło dotąd zeszytów 30. Posyłamy tym tylko którzy zapłacili. 30 zeszytów kosztuje 3 K. 50 hal. Każdy zeszyt kosztuje 12 hal.

Biblioteki „Prawdy" wyszły dwa następne tomiki 10 i 11. „O opiece nad sierotami" przez Mieczysława Szybalskiego, c. k. Radcę sądu i „Pogadanki o prawie spadkowem" przez Piotra Szufnarę, c. k. Sekretarza sądowego.

Książeczki te przyniosą ogromną korzyść każdemu obywatelowi. Wysłaliśmy je wszystkim prenumeratorom biblioteki „Prawdy". W tym roku wyjdą jeszcze trzy książki. Cały rocznik (5 lub 6 książek) kosztuje tylko jedną koronę. Pojedynczo jedna książka 23 hal. z przesyłką.

Porada prawna. I. Proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe udzielenie mi porady prawnej w Swojej gazetce w następującej sprawie: Tamtego roku dowiedziałem się, iż opłacam podatek domowo klasowy z 3 domów od lat przeszło 20, gdy faktycznie tylko jeden posiadałem i posiadam. Wniosłem też zaraz podanie do Starostwa o uwolnienie mnie od płacenia podatku z tych 2 domów nieistniejących — lecz nie wiem, czy mi nie przysługuje prawo żądania zwrotu niesłusznie zapłaconego podatku. *K. Cz.*

Odpowiedź: Nie przysługuje prawo zwrotu niesłusznie zapłaconego podatku, albowiem zaniedbano w oznaczonym czasie wnieść sprostowanie.

II. My mieszkańcy wsi Wielkich Dróg nie wiemy, czy mamy uprawiać grunt, na którym wytyczono drogę na kanał wodny, albowiem nie wiadomo, kiedy rozpoczną budowę kanału. Ponieważ wiadomość taka jest bardzo pożądana, dlatego prosimy o wyjaśnienie, jak mamy postąpić sobie?

Odpowiedź: Trzeba ziemię uprawiać, gdyż prawdopodobnie w jesieni dopiero rozpocznie się robota przy budowie kanału, o czem dowiedzieliśmy się ze źródła prawdziwego.

Poradę prawną wysłano J. Szelidze i J. Drobiszowi.

Ze świata robotniczo-rzemieślniczego.

Związek katolickich stowarzyszeń w Krakowie. Bez wspólnego działania nie potrafi zapewnić sobie Towarzystwo ludowe swego bytu, ani nie osiągnie swego celu. Potrzeba łączenia się razem w jedno ogniwo uwydatnia się też także w naszych katolickich stowarz. rzemieślniczo robotniczych.

Ktokolwiek widział i podziwiał siłę, jaką tworzą stowarzyszenia robotnicze za granicą — czy w Niemczech, czy we Francyi, Angli i innych krajach, zauważyć musiał, że przyczynia się do tego najwięcej ich dobra organizacya. Niestrudzenie pracują i rozwijają się te tysięczne placówki życia katolickiego, bo złączone razem mają nad sobą zwierzchniczą władzę, dobrowolnie przez siebie wybraną, która trzyma ster w ręku swoim, wlewa ducha, zachęca do pracy, zakreśla jej dalsze drogi, utrzymuje jednolitość działania, zbliża, wiąże jednych z drugimi i dlatego Z w i ą z k i e m się nazywa.

Podobnie jest już i u nas. Mamy i my w naszym kraju różne stowarzyszenia, które się tak zorganizowały i potworzyły Związki. Znane są przecież Kółka rolnicze, które mają swój Główny Zarząd we Lwowie, mają taką krajową i okręgową organizacyę Towarzystwa sokolskie i inne.

Ale w naszych miastach i miasteczkach, jak i miejscach przemysłowych, istnieją już od długiego dość czasu jeszcze katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze. Wprawdzie o tych stowarzyszeniach nie wiele się teraz słyszy i mało kto się niemi zajmuje, a jednak są one ważne i mają już przeszłość za sobą.

One to przecież utworzyły przed sześciu laty osobny swój Związek. Należało do niego 12 stowarzyszeń katolickich, istniejących w Krakowie i koło Krakowa. Wybrany przez stowarzyszenia Zarząd sprawował władzę zwierzchniczą nad niemi. Zakładał nowe Towarzystwa, podtrzymywał istniejące i wpływał na ichrozwój. W tym celu urządzał zebrania, przeprowadzał kontrolę, prowadził statystykę, udzielał stowarzyszeniom zapomóg w razie potrzeby, niósł pomoc stowarzyszeniom i słowem i czynem.

W ostatnich jednak trzech latach nastąpił zastój. Brakło ludzi do pracy i upadać musiało to piękne dzieło, a z niem i stowarzyszenia katolickie tak konieczne w dzisiejszych czasach.

Ale znowu dzisiaj podnosi się duch do pracy. Wybrany nowy Zarząd Związku wydał już odezwę do katolickich owych stowarzyszeń, w której zobowiązuje się spełniać swe zadanie według sił i środków, a nawet rozszerzyć działalność swoją na wszystkie stowarzyszenia w zachodniej części naszego kraju położone.

Dążyć ma w najbliższej przyszłości do uregulowania w stowarzyszeniach do Związku należących jednolitego sposobu prowadzenia gospodarstwa administracyjnego przez regularne lustracye. Podtrzymywać ciągłość działania w stowarzyszeniach przez zestawianie ich sprawozdań. Zachęcać do zakładania nowych stowarzyszeń. Utrzymywać stałą swą kancelaryę dla załatwiania potrzeb stowarzyszeń. (w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza l. 37). Urządzać zebrania w poszczególnych stowarzyszeniach i wysyłać na nie swych referentów. Udzielać porady prawnej (ustnie lub pisemnie) przy pomocy jednego z krakowskich adwokatów. Popierać wszelkie usiłowania stowarzyszeń, dążące do podniesienia umysłowego, moralnego i materyalnego klasy rzemieślniczo-robotniczej.

Pole do działania jest więc wielkie, byleby tylko nie brakło pracowników, którzyby zechcieli podać pomocną swą rękę. A przedewszystkiem katolickie stowarzyszenia nasze niech utrzymują ciągłą łączność ze swym Związkiem, a tem samem i z innemi stowarzyszeniami. Raczy także Przewielebne Duchowieństwo podać dobroczynną swą rękę i poprzeć działalność Związku. Niechby katolickie a polskie zastępy naszej inteligencyi przyłączyć się chciały do wspólnej pracy i zaznaczyły, że bratnią jest im czarna ręka biednego rzemieślnika i ciężko pracującego rzemieślnika.

W domu Robotniczym katolickich stowarzyszeń w Krakowie odbyły w niedzielę dn. 17 b. m. dwa stowarzyszenia wspólne święcone. O godz. 3-ej popołudniu zebrało się na tę uroczystość „Kółko Kontuszowe“ na którą przybyło i Duchowieństwo, stawili się w stroju narodowem także włościanie z Bronowic.

O godź. 9 wieczorem zasiedli znowu do wspólnego stołu członkowie stowarzyszenia służby dworskiej w liczbie około 80 osób. Mile spędzono czas do późnej nocy.

Zwierzyniec. W niedzielę d. 24 bm. odbędzie się zebranie członków „Przyjaźni“ celem naradzenia się nad potrzebami stowarzyszenia. Przybędzie delegat ze Związku. Uprasza się o liczny udział

Pierwszy zjazd delegatów Towarzystw robotników katolickich, dyecezyi gnieźniejskiej i poznańskiej odbędzie się w niedzielę 15 maja w Poznaniu. Obrady będą o tem:

1. W jaki sposób członkowie towarzystw przyczyniają się do powiększania liczby członków.

2. Jaki udział członkowie brać powinni w wewnętrznej pracy towarzystw.

6. O potrzebie i działalności Związku Towarzystw polskich robotników katolickich.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Maciej Kępka. Zarówno 1 kor. 80 jak i 1 kor. na bibliotekę otrzymaliśmy. Książek do nabożeństwa nie posiadamy. Nr. 9 z biblioteki posłaliśmy. Wkrótce poszlemy 10 i 11 numer. Wiadomość przesłana jest nam bardzo miła. Nie ulega wątpliwości, że czytanie dobrych pism jest rzeczą korzystną. Szkoda tylko, że wielu nie może tego zrozumieć. Pozdrawiamy.

Jan Dereń. „Prawdę“ wysyłamy ciągle. Jeżeli nie na dejdzie, prosimy zaraz reklamować na kartce nieopłaconej. Prenumeratę za r. 1904 otrzymaliśmy. Obecnie wysłaliśmy wszystkie numera z kwietnia powtórnie.

Ludomir, Proszę posłać.

Kalendarz kościelny.

24. **Niedziela 3 po W.,** Opieki św. Józefa. — 25. Poniedziałek, Marka ewangielisty. — 26. Wtorek, Kleta, Modesta. — 27. Środa, Anastazego. — 28. Czwartek, Witalisa. — 29. Piątek, Piotra męczennika. — 30. Sobota, Katarzyny.

Ceny targowe z dnia 19 kwietnia 1904 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od 18·20 do 18·70 kor., pszenica czerwono żółta od 18·— do 18·50 kor., pszenica węgierska od 18·20 do 18·40 kor., żyto krajowe od 13·80 do 14·20 kor., żyto węgierskie od 15·10 do 15·30 kor., jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·30 do 14·10 kor., groch od 14·50 do 24·— kor., tatarka od 14·— do 15·40 kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 19·20 do 26·— kor., jagły od 22·— do 28·— kor., siano od 6·— do 6·80 kor., słoma od 4·20 do 4·60 kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60 kor., jaja za kopę od 2·20 do 2·80 kor., masło za kilogram od 2·10 do 2·50 kor., masło za garniec od 7·60 do 9·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 13·40 do 14·40 kor., rzepak zimowy zimowy od 19·40 do 20·50 kor., koniczyna nasienna czerwona za 100 kilgr. od 100·— do 140.— kor., koniczyna nasienna biała od —·— do —·— kor., wyka od 11·— do 11·50 kor., tymotka od 36·— do 48·— kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.